Nr. 268 (1055). Warszawa, Piątek 1 Października 1920 roku. Rok XXVII

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranica „ 100.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-16

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Umowa p. Sawinkowa i inne rzeczy.

Dziwne rzeczy dzieją się w Polsce. Oto w chwili, gdy rokowania pokojowe w Rydze na najlepszej zdają się być drodze, gdy warunki polityczne i gospodarcze w Rosji i Polsce są tego rodzaju, że wprost narzucają konieczność jaknajszybszego zawarcia pokoju — dowiadujemy się o akcji równoległej, a raczej o akcjach równoległych, mających sparaliżować dzieło pokoju i mogących doprowadzić do krwawego chaosu, do zatracenia zupełnego.

Dowiadujemy się z ust p. Sawinkowa, że Komitet Rosyjski w Warszawie zawarł „rodzaj (?) umowy wojskowej z dowództwem polskim“, na zasadzie której komitet ten ma prawo tworzyć armję rosyjską w Polsce. Armja ta tworzy się z jeńców rosyjskich, składa się obecnie z 15 tys. ludzi, a za miesiąc — tak twierdzi Sawinkow wobec korespondenta „Echo de Paris“ p. Bonnefona — będzie 30 tysięcy.

Drugi punkt umowy „z Polską“ (a więc już nie z dowództwem polskiem?) daje prawo wojsku rosyjskiemu w razie zawarcia pokoju między Polską a Rosją sowiecką „rzucić się (?!) w głąb Rosji lub też pójść do Wrangla“.

A dlatego do Wrangla, ponieważ Komitet Rosyjski oddał się pod rozkazy Wrangla, który podziękował za to Komitetowi.

Skoro się jest wykonawcą woli Wrangla i przewiduje się „rzucenie się“ w głąb Rosji, nic tedy dziwnego, że Komitet Rosyjski z Sawinkowym na czele nie wierzy w powodzenie konferencji ryskiej.

Oto najważniejsza część wynurzeń p. Sawinkowa. Reszta nie budzi zainteresowania. Chyba, że poraz niewiadomo już który zdradza obłudę wranglowskich „demokratów“. P. Sawinkow, mianowicie, jako jeden z punktów programu Wrangla podaje „federację Rosji z niepodległemi państwami innych narodowości — Estonją, Litwą, Łotwą, Gruzją, Ukrainą — federację, opartą na wolności zawierających układ i wypływających z dobrowolnego porozumienia“.

Ile zaś warta jest ta „federacja“ dowodzą słowa tegoż Sawinkowa, iż „nie wierzy on, aby Polska myślała o rozczłonkowaniu Rosji“, czyli, że federacja Sawinkowa — Wrangla jest taka federacja, przy której Moskwa reakcyjna będzie „federowała“ narody nierosyjskie w ten sposób, że Rosja pozostanie nierozczłonkowaną, jedyną i niepodzielną.

P. Sawinkow zdobywa się nawet na pogróżki pod adresem Polski i mówi, że Polska kiedyś drogo za to zapłaci, jeżeli zechce rozczłonkować Rosję.

Zresztą o „demokratyzmie“ Wrangla i jego programie narodowościowym pisaliśmy już wielokrotnie. Wystarczy tedy przypomnieć, że jest to najbardziej reakcyjny kierunek polityki rosyjskiej, na czele którego stoją pogrobowcy caratu i przywódcy czarnych secin. Jeżeli Komitet Rosyjski w Warszawie ma (lub udaje że ma) zabarwienie bardziej demokratyczne, to nie zmienia to w niczem istoty rzeczy. Grupa Sawinkowa—Mereżkowskiego to garstka inteligencji rosyjskiej, wyrzuconej przez rewolucję bolszewicką poza obręb życia społecznego Rosji.

Nie mogąc przystosować się do istniejących warunków w Rosji i nie mając za sobą żadnej silnej warstwy, któraby się mogła przeciwstawić bolszewickim rządom, z konieczności przylgnęła do jedynej siły, walczącej z bolszewikami, t. j. do Wrangla i musi w całości podporządkować się polityce tegoż. A polityka ta, jakeśmy już pisali, jest reakcyjna, monarchiczna, czarnosecinna. Żadne frazesy Sawinkowa, żadne obietnice lub złudzenia mistyków w rodzaju Mereżkowskiego nie zmienią istoty rzeczy.

Dla zdeklasowanych wygnańców inteligenckich dalsza wojna z Rosją sowiecką jest jedynym ratunkiem i jedynym wyjściem. Rozumują tak: jeżeli Polska i Wrangel pokonają bolszewików osiągniemy nasz cel bezpośrednio, jeżeli zaś odwrotnie, bolszewicy zwyciężą Polskę i Wrangla, to proces odradzania się Rosji będzie dłuższy, trzeba będzie zmobilizować reakcję całej Europy, ale za to w wyniku otrzyma się Rosję większą, niż przed wojną, graniczącą wprost z Niemcami, Czechami, Austrją i Węgrami.

Ale jaki ma interes Polska w popieraniu interesów reakcji rosyjskiej? Czy jest choćby jedna kwestja, w której reakcja ta skłonniejsza byłaby do ustępstw wobec Polski, aniżeli bolszewicy? Czy gwarancje pokojowe rządu reakcji więcej byłyby warte, aniżeli rządu sowietów?

Na jedno i na drugie pytanie odpowiedzieć trzeba stanowczem: nie!

W rozmowie, jaką miał przed kilku miesiącami Naczelnik Państwa z Mereżkowskim, ten ostatni wspomniał nazwiska Denikina, Kołczaka, Judenicza. Wówczas Naczelnik Państwa zawołał w gniewie, że Polska nie chce mieć nic wspólnego z kontrrewolucją rosyjską i że raczej pogodzi się z bolszewikami.

Stanowisko zupełnie słuszne. Ale w takim razie, jak objaśnić sobie umowy wojskowe dowództwa polskiego z Sawinkowym, a przez to samo z Wranglem, czyli z kontrrewolucją rosyjską?

W odpowiedzi swej na kwestjonarjusz „Labour Party“ partja nasza oświadczyła, że „przedstawiciele rządu polskiego zapewniali, że Polska nie przyjęła na siebie żadnych zobowiązań wobec rosyjskich stronnictw kontrrewolucyjnych“. Któż tedy poza plecami rządu wiąże się i zobowiązuje wobec tych stronnictw?

W deklaracji swej z dn. 25-go b. m. delegacja polska w Rydze w pierwszym punkcie swych propozycji pokojowych przedłożyła Rosji sowieckiej „powstrzymanie się od jakiegokolwiek mieszania się w wewnętrzne sprawy drugiej strony“, a dalej: „trwałe zapewnienie bezpieczeństwa każdego z państw od ewentualnej napaści drugiej strony“. Warunki te przyjęła delegacja rosyjska, stwierdzając, że „zupełne zabezpieczenie traktujących ze sobą państw od możliwości napaści ze strony przeciwnej, bądź przez jej terytorjum, bądź też przy jej pomocy, jest koniecznym warunkiem pokoju“.

Jak pogodzić te warunki z warunkami umowy sawinkowowskiej, gwarantującej tworzącemu się w Polsce wojsku wraglowskiemu swobodę „rzucenia się“ w głąb Rosji, lub zasilenia armji Wrangla w razie podpisania pokoju w Rydze?

Gen. Bałachowicz w rozmowie z współpracownikiem „Rzeczypospolitej“ oświadczył, że pod względem wojskowym armja jego „podporządkowuje się całkowicie Naczelnemu Dowództwu, pod względem politycznym podporządkowuje się komitetowi Sawinkowa“. Co to znaczy? W jaki sposób jednostka bojowa służyć może „pod względem wojskowym“ jednemu państwu, a „pod względem politycznym“ innemu, z którym w dodatku Polska żadnych urzędowych nie utrzymuje stosunków, którego nie uznała wcale i które lada dzień może być naszym wrogiem oficjalnym (nieoficjalnie zawsze nim było i jest)?

Oto pytania i zagadki, na które chętnie usłyszelibyśmy odpowiedź władz.

***

Wojska polskie posuwają się bardzo szybko na całym froncie. Nie wiemy, jakie są zamiary naczelnych władz wojskowych, ale każde posunięcie na froncie pociąga za sobą skutki natury politycznej, które w obecnych warunkach mogą być tylko ujemne. Faktem bowiem jest, że Rosja w chwili obecnej nie może się oprzeć skutecznie naporowi wojsk polskich, a więc trudno przedstawić sobie, aby w czasie najbliższym przedsięwzięła ofensywę na Polskę. Posuwanie się wojsk polskich miałoby tedy na widoku nie zabezpieczenie strategiczne, lecz jakiś plan polityczny. Jaki? Oto współdziałanie wojsk polskich z wojskiem Petlury wykazuje zamiary powtórzenia próby orężnego wyzwolenia Ukrainy z pod władzy bolszewików.

Jest to hazard, tym karygodniejszy, iż obliczony na połączenie się z armją Wrangla, czyli pomysł nowej krucjaty antybolszewickiej w chwili, gdy się rokuje o pokój z delegacją Rosji sowieckiej.

I ciekawa rzecz: ta sama „Rzeczpospolita“, która dwa dni temu z całą siłą zastrzegała się przeciwko powtórzeniu eksperymentu ukraińskiego, na drugi dzień oświadcza, że współdziałanie wojsk polskich z oddziałami ukraińskiemi jest na razie, do chwili wyświetlenia stosunku ludności ukraińskiej do armji Petlury, ze względu na bezpieczeństwo naszego odcinka wołyńskiego konieczna“.

Ponieważ „Rzeczpospolita“ drwi sobie z Ukrainy, z ludu ukraińskiego, z Petlury, a zabezpieczać odcinka wołyńskiego niema wcale potrzeby choćby dlatego, że nic mu nie zagraża, więc pozostaje tylko jedno wyjaśnienie: chęć połączenia wojsk polskich z Wranglem jest u niej tak silna, że reakcja endecka godzi się nawet na współudział Petlury.

Przyczyna posuwania się na odcinku północnym dotychczas nie została wyjaśniona, a interpelacja klubu naszego w Sejmie nie tak prędko doczeka się odpowiedzi.

Mamy więc do czynienia z ofensywą, toczącą się jakby automatycznie, której celu i końca nie dojrzeć, a która przynieść może wielkie szkody.

Albowiem: jak pogodzić oświadczenie polskiej delegacji pokojowej w Rydze że „Polska nie uzależnia warunków pokoju od położenia na froncie bojowym“, z faktem, że armja polska dąży widocznie do takiego układu stosunków na froncie, któryby właśnie wpłynął decydująco na warunki pokoju?

Następnie: bezustanne posuwanie się na wschód daje oręż partji wojennej wśród bolszewików. Trocki w połowie września wypisywał cały szereg artykułów przeciwko Polsce, oskarżając ją o to, że nie chce pokoju. Uchwała Kom. Wyk. z 23-go września jest zwycięstwem kierunku pokojowego wśród bolszewików. Grozi więc nowe wzmocnienie prądu wojennego, nowe podżegiwanie przeciwko „panom i szlachcie“, nowe rozniecanie przygłuszonego nacjonalizmu.

Tylko militaryści z „Narodu“ mogą pragnąć ponownej walki dwu rozjuszonych byków militaryzmu, gotowych zagryźć się na śmierć w imię „zasady“. „Naród“ twierdzi, że „Bolszewja już dalej wojny prowadzić nie może. Duch naszej armji jest świetny i rezygnacja z dalszej wojny nie jest dla nas koniecznością“.

„Naród“ zdaje się przeleżał w letargu z pół roku i po obudzeniu się powtarza słowa, na których był zasnął: „możemy bić bolszewików gdzie chcemy, kiedy chcemy i jak chcemy...“

„Naród“ nie chce „połowicznego pokoju“, a zapomina, że może się doczekać całkowitej klęski.

„Naród“ nie chce „połowicznego pokoju“, jakgdyby w wyniku wojny światowej gdziekolwiekbądź osiągnięto pokój całkowity, jakgdyby traktat wersalski nie był jeszcze mniej, niż połowiczny, jak gdyby granice Polski na zachodzie były więcej, niż połowiczne, jak gdyby okres, w którym żyjemy wogóle nie odznaczał się połowicznością i zdradzał jakiekolwiek cechy trwałości...

J. M. B.

Otwarcie konferencji pokojowej w Rydze.

(Od naszego specjalnego wysłannika).

V.

Sala posiedzeń. — Powitalne przemówienia. — Wymiana pełnomocnictw.

Ryga, 21 września.

„Pathe-News“ już od godz. czwartej po południu czatował przed wejściem do domu „Czarnogłowych“. Gdy ukazał się ktokolwiek z delegatów, lub przedstawicieli prasy, odrazu — zanim zdołał przejść przez niezbyt gęsty kordon publiczności, jednym szybkim obrotem korby aparatu dostawał się na film. Z delegacją polską nie miał p. Ercole dużo ambarasu, gdyż przeważnie przywędrowała „per pedes apostolorum“ z powodu braku samochodów (samochody w liczbie 8 narazie pozostały w Gdańsku). Musiał za to bardzo raźno uwijać się, gdy b. carskiemi samochodami szybko nadjechała delegacja rosyjska z p. Joffem na czele, w okamgnieniu wysiadła i znikła w podwojach domu.

Delegaci polscy udali się z przedsionka do przeznaczonych dla nich pokoi na dole. Dygnitarze sowieccy poszli wprost na pierwsze piętro do swoich apartamentów. Dziennikarze i goście po sprawdzeniu kart wstępu zajęli swe miejsca w wielkiej sali.

Wielki stół, pokryty czerwonem suknem, pośrodku sali z fotelami dla przewodniczących z obydwu stron, i krzesłami, ustawionemi rzędem na rawo i na lewo od foteli — był jeszcze pusty. Prawa strona stołu przeznaczona była dla delegacji polskiej, lewa dla rosyjskiej. Naprawo od stołu ustawiono mniejszy

stolik dla sekretarzy polskich i tłumacza, obok drugi dla stenografistek. Tak samo z lewej strony za krzesłami delegatów sowieckich. Mniej więcej od połowy sali w tylnej jej części półkolem zasiedli dziennikarze w liczbie około 60, polscy, rosyjscy, angielscy, francuscy, amerykańscy, niemieccy, łotewscy, duńscy, holenderscy, fińscy, szwedzcy, norwescy, estońscy, szwajcarscy, żydowscy. Pod ścianą, dokoła całej sali, wyznaczono miejsca dla gości. Na małej galerji dla orkiestry zasiedli dyplomaci zagraniczni, znajdujący się w Rydze.

⁂

O godz. 5 min. 15 z boku sali jednemi drzwiami jednocześnie weszli delegaci polscy, drugiemi sowieccy. P. Dąbski i p. Joffe zamienili uścisk dłoni. Następnie p. Dąbski przywitał się z delegatami rosyjskiemi, p. Joffe z Polakami. Łotewski minister spraw zagranicznych p. Mejerowicz zaprosił do stołu. Wszyscy zajęli swe miejsca, jedna delegacja naprzeciw drugiej. Pośrodku p. Dąbski i Joffe. Nalewo od p. Dąbskiego: Grabski, Wasilewski, tow. Barlicki, Mieczkowski, Eberhardt, tow. Perl, mjr Polakiewicz, mjr Męczkowski, naprawo: gen. Kuliński, Kamieniecki, Kiernik, Waszkiewicz, Wichliński, Rundstein, Maliszewski, Treckner. Ze strony sowieckiej nalewo od p. Joffego: Obolenskij, Bogoljepow, Pitcheta, Rozenblat, Wasilewskij, Jankełowicz, Koiczewskij, naprawo: Manuilskij, Leszczyński, gen. Nowickij, Siemionow, Lorenz, Szemiakin, Rozenberg. Gen. Poliwanow obłożnie zachorował i z tego powodu nie przybył na posiedzenie. Obecny był natomiast komunista polski Leszczyński, który przyjechał dziś zrana.

Min. Mejerowicz podniósł się ze swego miejsca u góry stołu i wygłosił w języku francuskim powitalne przemówienie. (Treść przemówienia podały już depesze. Red.).

Gdy ukończył, przewodniczący polskiej delegacji p. Dąbski odpowiedział krótkiem przemówieniem po polsku.

Z kolei wyraził swą wdzięczność przewodniczący rosyjskiej delegacji p. Joffe, który mówił po rosyjsku.

Nieoficjalna, uroczysta część posiedzenia została ukończona. P. Mejerowicz pożegnał się najpierw z p. Dąbskim, później z p. Joffem i opuścił salę.

⁂

O godz. 5.30 przewodniczący Dąbski oświadczył:

— Otwieram szóste posiedzenie polsko-rosyjsko-ukraińskiej konferencji pokojowej.

Tłumacz sowiecki, p. Pański, powtórzył słowa te po rosyjsku.

Na porządku dziennym wymiana pełnomocnictw.

Jak echo, rozległ się głos p. Pańskiego: „na poriadkie dnia“... i t. d.

Przewodniczący wręczają sobie wzajemnie pełnomocnictwa.

— Zarządzam przerwę dla zbadania pełnomocnictw.

Na sali robi się gwarno i rojno. Tworzą się mieszane grupki, publiczność ogląda portrety carów i królów, dziennikarze komentują przemówienia, wszyscy prawie wyrażają swe uznanie dla uprzejmości i dystynkcji przewodniczących i taktu p. Mejerowicza. Krzyżują się zdania, przepowiednie, horoskopy, przeważnie optymistyczne.

Około godz. 6-ej delegacje ponownie wkraczają na salę. P. Dąbski otwiera ponownie posiedzenie; mówi:

— W imieniu delegacji polskiej oświadczam, że delegacja polska, rozpatrzywszy pełnomocnictwa delegacji rosyjskiej i ukraińskiej, uważa je za dostateczne.

Na to p. Joffe po rosyjsku:

— W imieniu delegacji rosyjskiej oświadczam...

— Po chwili poprawił się jednak:

— W imieniu delegacji rosyjsko-ukraińskiej oświadczam, że po rozpatrzeniu pełnomocnictw delegacji polskiej uznano je za całkowicie wystarczające.

Tłómacz polski p. Altberg przetłómaczył słowa te na język polski, poczem p. Dąbski zamknął posiedzenie następującemi słowami:

— Ponieważ porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został wyczerpany, posiedzenie zamykam.

Rozległ się jeszcze przyciszony głos p. Pańskiego, delegaci podnieśli się z miejsc, gdy wtem p. Eicole rozkazującem skinieniem dłoni usadził znowu wszystkich przy stołach. Błysk magnezji. Trzask sześciu aparatów fotograficznych. Dziękuję.

Wszyscy tłoczą się do drzwi. Pierwsze formalne posiedzenie skończone. Na następnem rozpoczną się już rokowania.

J. S.

Odpowiedź „Daily Herald'owi“.

W „Daily Herald“ z dn. 31 sierpnia ukazał się artykuł napastliwych oszczerstw na Polskę, P. P. S., Pilsudskiego etc.

Centr. Kom. Wykon. P. P. S. wystosował do „Daily Herald'a“, w odpowiedzi list następujący:

Towarzysze! Nasza uczciwa próba usunięcia nieporozumień opartych na fałszywych informacjach, które uniemożliwiają angielskiej Partji Robotniczej słuszną ocenę naszego poprawnego stanowiska, przyjęta została w taki sposób, że powinnoby nas to odstraszyć od szukania dalszej styczności z ludźmi, którzy choć twierdzą, że są międzynarodowemi socjalistami, zachowują się tak dziwnie. Wiemy jednakże, że takie brzydkie postępki ze strony ludzi, uważających się za międzynarodowców są aż nadto częste, oraz, że kto dąży do tego, aby z pięknego snu o międzynarodowej solidarności proletarjatu uczynić żywą prawdę — musi być nieskończenie cierpliwym z takiemi błędami. Dlatego, choć jestto niesłusznem upokorzeniem dla nas, że szczegółowo odpowiadamy na oskarżenia swawolne i bezmyślne, niniejszem robimy drugą próbę.

Najpierw chcemy kilka słów poświęcić artykułowi „Warunki polskie“ („Daily Herald“, 31 sierpnia), chociaż, jak na wstępny artykuł w przodującem socjalistycznem piśmie, jest on niezwykle słaby.

Autor tego słabego artykułu wydaje się zdziwionym, jak my możemy, „udawać krytyków“ Rządu polskiego, „którego członkiem jest obecnie ich przywódca i kolega“. To nie okazuje głębokiego zrozumienia sprawy. Jeżeli w godzinie straszliwego niebezpieczeństwa zgodziliśmy się na to, żeby jeden z naszych towarzyszów wstąpił do rządu, w którym jest jedynym socjalistą, to nie potośmy to uczynili, aby odtąd się utożsamiać ze wszystkiemi czynami tego koalicyjnego rządu. Nie, uczyniliśmy to poto, aby brać czynny udział w obronie istnienia Polski, zagrożonego przez niecnego najezdnika, który przybył, aby ukraść z naszych wsi ostatni kawałek płótna i ostatni kęs żywności, aby bombardować nasze miasta, aby gwałcić kobiety i katować bezbronnych jeńców, jak to od tego czasu uczynił w wielu setkach wypadków. Ale autor powiada, że niepodległość Polski nie jest zagrożona, bo Rosja sowiecka uznała tę niepodległość bodaj dwadzieścia razy. Otóż pouczymy tego nadzwyczajnie łatwowiernego towarzysza, co takie uznanie znaczy. Faktem jest, że najezdnicza armja rosyjska wiozła z sobą gotowy „polski rząd sowiecki“, który chciano instalować w Warszawie. Rząd ten złożony był z gromadki posłusznych agentów Lenina, przypadkowo z pochodzenia Polaków. Możemy przyprowadzić nieograniczoną ilość świadków, którzy widzieli ten „polski rząd sowiecki“ przy pracy w zdobytych miastach polskich, obecnie już wolnych. Nazwiska członków tego rządu są znane. Ci ludzie nigdy nie zostali wybrani przez naród polski, a przy swobodnych wyborach, nie otrzymaliby ani 5% głosów. Niemniej, pod ochroną zwycięskich karabinów i armat rosyjskich rządziliby Polską, a Lenin byłby uspokoił swoje niezbyt wrażliwe sumienie „uznaniem niepodległości“ swoich własnych agentów. Dwa razy już zrobił to samo w Kijowie, wprowadzając „ukraiński rząd sowiecki“, sprowadzony z Moskwy. Zrobił to samo w Azerbejdżanie. Byłby zrobił to samo na Łotwie, gdyby polskie wojsko nie byłoby w tem przeszkodziło. A jeśli zdobywcy moskiewscy raczyli zawrzeć pokój z Estonją i Gruzją, to tylko dlatego, że sukcesy polskiej armji zmusiły ich do wyrzeczenia się kilku pomniejszych z pośród ofiar raczej, niż głównej ofiary. Bo aż do tej ich ostatniej klęski planem ich było zdobyć całą Polskę, aby, ponad skrwawionym trupem Polski, podać rękę swoim kochanym sprzymierzeńcom, monarchistom berlińskim. To zaś, oczywista, nie oznaczałoby pokoju, tylko wznowioną wojnę europejską.

Dalej autor ma bohaterską odwagę twierdzić, że warunki pokojowe, dyktowane przez zwycięskich w owej chwili władców sowieckich (o których to warunkach na szczęście obecnie nie ma już mowy) były „całkiem rozsądne“. Otóż istotnem znaczeniem tych warunków było, że Polska, skuta w kajdany, zdana na łaskę i niełaskę zwycięzców, miała przestać być państwem, a stać się rosyjską kolonją. A Rosja, która zawsze zmuszoną była dużo zdobywać, ponieważ wytwarzała niezwykle mało, stała się obecnie pod zgubnym systemem sowieckim, taką ubogą i jałową, jak nigdy przedtem, przeto gdyby Polska stała się rosyjską kolonją, Rosja zagrabiłaby nasze magazyny i zrujnowałaby nasze fabryki. A zatem przyjęcie tych „całkiem rozsądnych“ warunków zamieniłoby Polskę w pustynię zamieszkaną przez niewolników-głodomorów.

Ten sam autor oskarża nas o przewrotność i głupotę, ponieważ stwierdzamy dwa przeciwstawne fakty: po pierwsze, że rosyjskie stronnictwo to się mocno rozszerzyło przez przystąpienie do niego licznych carskich oficerów i czynowników. Zarzut ten jest nielogiczny. Jeśli bowiem przyrodnik stwierdza, że dziobak australski ma dziób ptaka a sierść ssaka, to wynika stąd, że dziobak jest dziwolągiem. Ale przyrodnik jest w porządku, bo on tylko opisuje to dziwaczne stworzenie jaknajwierniej. Podobnie i partja wojenna w Rosji sowieckiej jest istotnie dziwolągiem, bo wyznając zasady i cele fanatyczne, komunistyczne, jednak obficie korzysta z usług monarchistycznych generałów i urzędników, i pozwala im zdobyć wpływ i władzę w swoich szeregach. Ale my jesteśmy w porządku, bo my tylko opisujemy to dziwaczne stronnictwo zgodnie z faktami.

A teraz zwróćmy się do innego dziobaka „pierwszej klasy“, mianowicie do owego „dyplomatycznego“ korespondenta, którego odpowiedź na nasz list uznano za godną wydrukowania w „Daily Herald“ z dn. 2 września. Ten jegomość, widocznie wysłaniec sowietów, zaczyna od tego, że nazywa nas „poprostu ajentami Piłsudskiego“, przyczem jako dowód tego twierdzenia podaje, że „Piłsudski był członkiem P. P. S. przez całe 20 lat“. Ten ostatni fakt jest prawdziwy, ale wniosek zeń jest nonsensem. Piłsudski był naszym towarzyszem, ale pięć lat temu opuścił naszą partję, ponieważ przestał być socjalistą. Przeto, chociaż z wdzięcznością pamiętamy dawną działalność naszego towarzysza Piłsudskiego, i chociaż z należytym podziwem odnosimy się do czynów, których w ostatnich czasach dokonał, jako wódz narodu polskiego, jednak my obecnie nie możemy brać na siebie odpowiedzialności za działalność Naczelnika Piłsudskiego ani on za naszą.

(Dok. nast.).

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI PARTYJNYCH P. P. S. W KRAJU I ZAGRANICĄ!

W celu ostatecznego uregulowania nakładu Kalendarza Robotniczego P. P. S. uprzejmie prosimy o rychłe nadsyłanie zamówień.

Jednocześnie prosimy wszystkie instytucje społeczne, polityczne, kulturalno-oświatowe i in. o nadsyłanie szczegółowych swych adresów do działu informacyjnego. Administracja przyjmuje adresy do 20 października.

Listy kierować należy pod adresem: Księgarnia Robotnicza Sp. z ogr. odp. Warszawa, Wspólna 17, tel. 229-70.

8)

GOTFRYD KELLER

Kotek Lusterko

Przełożyli:
Stefan Frycz i Alfred Tom

„Nieraz już chciała mu to oznajmić, ponieważ on, kupiec mianowicie, jest jej jako przyjaciel bardzo miły, co mógł już chyba spostrzec w jej zachowaniu się, a ufa mu niczem bratu. Ale niesmaczne żarty, które pojawiły się w towarzystwie, utrudniały jej poufną rozmowę; że jednak oto sam, z całem męstwem i szlachetnością serca, zaskoczył ją i otworzył je przed nią, więc może mu za jego skłonność podziękować najlepiej równie otwartem zwierzeniem.

„Tak, ciągnęła dalej, do tego tylko należeć może, kogo raz wybrała, i nigdy nie będzie do tego zdolna, by serce swe zwrócić ku innemu mężczyźnie; to jest wypalone ognistemi zgłoskami w jej duszy, a kochany ten człowiek sam nie wie, jak bardzo jest jej drogi, aczkolwiek dobrze ją zna!

„Ale urodziła się snadź pod nieszczęsną gwiazdą; narzeczony jej jest kupcem, lecz bez grosza przy duszy; przeto uplanowali sobie, że z funduszu narzeczonej założy interes; początek już zrobiony i wszystko jest na najlepszej drodze, wesele miało się odbyć uroczyście w tych dniach, — aż tu los nieszczęsny sprawił, że na całem jej mieniu nagle położono rękę i uczyniono je spornem, i kto wie, czy nie przepadnie jej na zawsze, gdy tymczasem biedny narzeczony ma w najbliższym czasie uiścić splaty kupcom medjolańskim i weneckim, na czem opiera się cały jego kredyt, powodzenie i honor, nie mówiąc już o ich pobraniu się i szczęśliwem weselu!

„W pośpiechu przybyła tedy do Medjolanu, gdzie ma zamożnych krewnych, by tu znaleźć środki i sposób wyjścia, ale w złą godzinę przyjechała, bo nic jej się nie wiedzie i nie składa, a dzień ów coraz się zbliża, i jeżeli nie zdoła pomóc ukochanemu, umrze chyba z żałości. Bo jest to najmilszy i najlepszy człowiek, jakiego można sobie wyobrazić, i stałby się niewątpliwie wielkim kupcem, gdyby mu pomóc, — a ona nie może pomyśleć sobie innego szczęścia na ziemi, jak być wtenczas jego małżonką!

„Zanim skończyła tę opowieść, nieszczęsny piękny młodzian stracił już był dawno rumieńce na twarzy i był blady jak biała chusta, ale nie wydał ni dźwięku skargi i ani słóweczka nie rzekł o sobie i o swej miłości, jeno smutny zapytał, ile też wynoszą zaciągnięte zobowiązania szczęsnego nieszczęśliwca — jej narzeczonego? Dziesięć tysięcy dukatów w złocie! odpowiedziała ona jeszcze o wiele smutniej.

„Młody zasmucony kupiec wstał, napomniał pannę, żeby była dobrej myśli, boć z pewnością wyjście jakieś się znajdzie, i oddalił się, nie śmiejąc na nią spojrzeć, tak bardzo czuł się zmieszany i zawstydzony, że podniósł oczy na damę, która tak wiernie i gorąco kochała innego. Bo biedak wierzył w każde słowo jej opowieści, jak w ewangelję.

„Zaczem niezwłocznie udał się do przyjaciół-kupców i prośbami oraz zrzeczeniem się pewnej sumy skłonił ich do unieważnienia zamówień i zakupów, jakie miał sam spłacić w tych dniach swemi akurat dziesięcioma tysiącami dukatów w złocie, na czem zaś budował całą swą karjerę, i nim sześć godzin minęło, zjawił się znów u panny ze wszystkiem, co posiadał, i błagał ją, by, na miłość Boga, raczyła przyjąć tę pomoc od niego.

„Oczy jej iskrzyły się z radosnej niespodzianki, a serce biło młotem; pytała go, skąd też wziął ten kapitał, on zaś odrzekł, jako pożyczył go na poręke swego dobrego imienia, i że zdoła bez kłopotu zwrócić ową kwotę, ponieważ interesy jego biorą szczęśliwy obrót. Widziała najwyraźniej, że kłamie i że było to jedyną jego majętnością i całą nadzieją, które szczęściu jej złożył w ofierze; wszelako udała, że wierzy jego słowom. Puściła wodze swym radosnym uczuciom i z całem okrucieństwem zachowywała się tak, jak gdyby płynęły one z jej uszczęśliwienia, że oto los pozwala jej wybranego ratować i poślubić, — i nie miała słów, by wdzięczność swą wyrazić.

„Ale nagle, niby-to się rozmyśliwszy, oświadczyła, że pod jednym tylko warunkiem może przyjąć czyn wspaniałomyślny, bo w przeciwnym razie wszelkie namowy na nic-by się nie zdały. Zapytana, na czem warunek ten polega, zażądała, by święcie przyrzekł, iż w dniu oznaczonym nie omieszka stawić się u niej, by uczestniczyć w jej weselu i stać się najlepszym druhem i dobrodziejem jej przyszłego małżonka, jako też najwierniejszym przyjacielem, obrońcą i doradcą jej samej.

„Mieniąc się na twarzy, prosił, by nie upierała się przy tem żądaniu; lecz daremnie przywoływał wszelkie racje, by ją odwieść od tego, naprożno przedstawiał jej, że sprawy nie pozwalają mu teraz na powrót do Szwajcarji i że taka wycieczka naraziłaby go na znaczne straty: obstawała uparcie przy swem życzeniu i podsunęła mu znów pieniądze jego, ponieważ nie chciał na to przystać.

„Wkońcu przyrzekł jej, ale musiał dać na to rękę i zaprzysiąc na honor swój i zbawienie duszy. Oznaczyła mu dokładnie dzień i godzinę, kiedy ma przybyć, a musiał zaprzysiąc wszystko na wiarę swoją chrześcijańską i zbawienie wieczne.

„Wówczas dopiero przyjęła jego ofiarę i, ucieszona, kazała skarb zanieść do swej sypialni, gdzie zamknęła go własnoręcznie w skrzyni podróżnej, klucz chowając w zanadrze.

„Nie zatrzymywała się dłużej w Medjolanie, lecz odbyła drogę powrotną przez górę świętego Gotarda w równie radosnem usposobieniu, jak posępnie było jej na duszy, gdy podróżowała w tę stronę.

„Na moście Djabelskim, skąd chciała wtedy zeskoczyć, teraz śmiała się jak niespełna rozumu i, śród głośnych okrzyków dźwięcznego swego głosu, rzuciła do Reussu bukiet kwiecia granatów, który nosiła na piersi; słowem, ogarnęła ją uciecha niepohamowana, a była to najradośniejsza podróż, jaką kiedykolwiek odbyło.

„Wróciwszy do siebie, otwarła i wywietrzyła od góry do dołu dom swój i przystroiła go, jakby królewicza jakiegoś oczekiwała. U wezgłowia zasię swego łóżka umieściła wór z owemi dziesięcioma tysiącami dukatów, a nocą kładła tak uszczęśliwiona głowę na tym twardym gruźle i sypiała na nim, jakoby to była najmiększa poduszka puchowa.

„Ledwo mogła doczekać się umówionego dnia, w którym — nie wątpiła, że przyjdzie, wiedziała przecież, że nie złamałby najzwyklejszego przyrzeczenia, a cóż dopiero przysięgi, — choćby to życiem miał przypłacić. Ale dzień ten zaświtał, ukochany jednak nie zjawił się, i minęło wiele dni i tygodni, a on nie dawał o sobie znaku życia. Wtedy poczęła drżeć na całem ciele, i chwycił ją największy lęk i trwoga; słała list za listem do Medjolanu, ale nikt nie umiał jej powiedzieć, gdzie on się obraca. (D. c. n.).

MINISTERSTWO SKARBU

Obwieszczenie.

Na podstawie Ustawy z dnia 16 Lipca 1920 r. (Dz. U. N. 61 poz. 391) oraz rozporządzenia Rady Obrony Państwa ogłasza Ministerstwo Skarbu z dniem 1-ym Października 1920 roku sprzedaż 4% Państwowej Pożyczki Premjowej na następujących warunkach:

1. Obligacje pożyczki na okaziciela w odcinkach wyłącznie po 1000 marek polskich sprzedawane będą po kursie nominalnym (al pari) tylko za gotówkę.

2. Stopa procentowa wynosi 4 od sta. Kupony, wolne od podatków od kapitałów i rentowych, płatne są z dołu dnia 1 października każdego roku przez wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowej Kasy Oszczędności, Kasy Skarbowe oraz inne instytucje, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu. Kuponami pożyczki można też płacić cła i podatki państwowe.

3. W ciągu pierwszych dwudziestu lat, począwszy od 6 listopada 1920 r., w każdą sobotę wylosowywaną będzie jedna wygrana w kwocie miljona marek polskich płatna bez jakichkolwiek potrąceń przez oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

4. W ciągu następnych dwudziestu lat (1940—1960) pożyczka będzie spłacona po kursie nominalnym przez wylosowywanie obligacji łącznie z temi, na które padły wygrane.

5. Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze Skarbem Państwa oraz kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych.

6. Obligacje pożyczki będą przyjmowane na przechowanie bez opłaty przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i pocztową Kasę Oszczędności.

7. Po wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka przerachowywana będzie po kursie o 10% wyższym od kursu ustalonego dla wymiany znaków obiegowych.

Obligacje Pożyczki z 40-ma kuponami rocznymi są do nabycia we wszystkich kasach skarbowych, urzędach podatkowych, oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w kasach kolejowych i wogóle we wszystkich kasach urzędów państwowych i samorządowych, w bankach i we wszystkich upoważnionych miejscach sprzedaży.

Walka ludu polskiego na Górnym Śląsku.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Na Śląsku mimo wielowiekowych i uporczywych wysiłków germanizacyjnych lud jest polski i polskim być chce. Niemcy wiedzą, iż utorowanie drogi do szerokiej swobodnej propagandy narodowej, a w konsekwencji do niezamąconych żadnymi ekscesami wyborów, stanie się ich klęską ostateczną, oznaczającą wyrok śmiertelny nad całokształtem ich polityki narodowościowej.

Posiadając przewagę nad ludnością polską, jako grupa dotychczas politycznie panująca, dokładnie obeznana z terenem i właściwościami psychicznemi ludności, olbrzymią przewagę środków technicznych i siły fizycznej, nie zadowolili się Niemcy rozwinięciem jaknajbardziej wyuzdanej i oszczerczej kampanji antypolskiej, lecz rozpętali w niebywałym rozmiarze na całym terenie Śląska wściekły teror, chcąc pięścią zdusić najdrobniejszy poryw wyzwoleńczy, żywiołowe ciążenie ku Polsce.

Skupiali na terenie Śląska wielkie masy rzekomo zdemobilizowanych, a więcej wojskowo zorganizowanych i uzbrojonych żołnierzy. Oparli akcję na całkowicie niemieckiej policji bezpieczeństwa i poczęli już niemal jawnie czynić przygotowania do akcji, zmierzającej do przekreślenia plebiscytu przez wytworzenie zbrojnego faktu dokonanego, w najgorszym wypadku do takiego zdruzgotania żywiołu polskiego i fizycznego opanowania sytuacji, iż plebiscyt stałby się jedynie farsą.

Ale Niemcy przeliczyli się w swych rachubach. Powstanie niemieckie istotnie wybuchło, jednakże samorzutnym wysiłkiem polskim opanowano je i zduszono. Zbrojne siły niemieckie wyrzucono poza teren górnośląski, akcja niemiecka wszechstronnie skompromitowała się.

Niemców rozbito, wszystkie większe miasta i osady znalazły się w rękach polskich. Lud polski odetchnął. Przez odparcie samorzutne pięści niemieckiej, przez załamowanie fali zalewnej, która natrafiwszy na mur rozprysła się w nicość, zarówno jak przez wysyłanie znacznej części swej młodzieży do ochotniczych formacji wojskowych zapieczętował ofiarnie swą nierozerwalną łączność z Polską.

Ale Niemcy postanowili się podnieść: wszystkie kółka tajemniczej machiny zgodnie poszły w ruch. Zręcznie podsunięto atut górnośląski na stół dysput dyplomatycznych francusko - angielskich, wplątano go w misterną pajęczynę tej gry politycznej, jaka rozgrywa się pomiędzy tymi dwoma państwami, uczyniono zeń obłudnie punkt wyjścia dalszego rozwoju polityki międzynarodowej, jednocześnie tworząc kilka posunięć na samym terenie plebiscytowym.

Słynny akt ugody górnośląskiej zawarty pomiędzy oficjalnymi reprezentantami polityki niemieckiej na Górnym Śląsku, a przedstawicielami interesów ludności polskiej, zmierzający do wyrównania różnic i usunięcia przywilejów pewnych żywiołów na niekorzyść innych, oraz do równouprawnienia politycznego obu narodowości — jest obecnie przez Niemców nikczemnie deptany. Wciąż napływają na Śląsk transporty amunicyjne, przekraczają granicę masy uzbrojonych i przebranych żołnierzy niemieckich, wciąż Śląsk Górny jest stacją zborną dla wszelkiego rodzaju niemieckich wypędków monarchistycznych i wszelkich żywiołów hakatystycznych, wciąż Śląsk ugina się pod terorem i swawolą Niemców.

Faktyczny stan da się ująć w kilku punktach: 1) sprawa organizacji bojowych niemieckich, otwarcie przygotowujących się do nowego zbrojnego ataku. Jedynem rozwiązaniem jest stanowcze opanowanie i zlikwidowanie tej zbrojnej afery, zmierzającej w konsekwencji do przeistoczenia Śląska na bramę wypadową dla ogólno-niemieckiej akcji kontrrewolucyjnej.

2) Sprawa policji bezpieczeństwa; policja winna być czysto górnośląska do połowy polska i niemiecka. Sprawa ta mimo żmudnych i zmiennych kolei, mimo gwarancji wspomnianej ugody wciąż jest ogólną bolączką śląską, źródłem niepokojów i zamętu.

3) Sprawa reemigracji; rząd niemiecki pragnie ująć w swoje ręce sprawę transportu na teren plebiscytowy górnoślązaków znajdujących się poza granicami terenu, przedewszystkiem zaś tych, którzy znajdują się w niemieckich okręgach przemysłowych, gdzie też znaczna ich ilość jest skupiona. Pomijając gwałtowną propagandę, która się wśród nich uprawia, rząd pruski chce sprawę tę wyzyskać jako decydujący atut na swą korzyść: a) nie przewożąc górnoślązaków, ciążących ku Polsce, w którym to celu prowadzi się wśród nich nieprzebierającą w środkach akcję delatorską, b) transportując całe masy ludzi, luźno nader związanych z G. Śląskiem i nieuprawnionych do głosowania w celu sztucznego pomnożenia głosów niemieckich. Obowiązkiem rządu polskiego jest postawić w tej sprawie energiczne veto i nieco czynniej zainteresować się tą sprawą.

4) Rozwój antagonizmów franko - angielskich w związku z dymisją germanofilsko usposobionych oficerów angielskich i działalnością bezstronnego a surowego gen. Le Rond'a. Niemcy dążą do zastąpienia okupacji francuskiej angielsko - włoską, jak na Mazurach i Warmji, wyzyskując pewne powiewy sympatji, które krążą wśród zmiennych prądów politycznych Anglji i Włoch oraz pewien ich antagonizm do polityki francuskiej wogóle, a w stosunku do Polski w szczególności.

Niezwykle ważną jest sprawa przyspieszenia terminu plebiscytu: wszelkiego rodzaju przewlekanie sprawy, a osłabienie tem samem napięcia politycznego w masach polskich, jest sączeniem w organizm ludu apatji i niemocy, co zręcznie przez Niemców może być wyzyskane.

Pozatem należy skłonić Radę Ambasadorów do właściwego skomentowania punktu o przynależności górnośląskiej, z czem łączone jest prawo głosu: prawo to winien posiadać tylko ten, co urodził się na Śląsku i który tam od dłuższego czasu mieszka, tam pracuje i związany jest całem swem jestestwem tym krajem. Tak pojmuje tę zasadę lud śląski, tak się ją komentuje we wszystkich oficjalnych instytucjach plebiscytowych na terenie, ona też obowiązuje przy przyjmowaniu obywateli do nowotworzącej się milicji obywatelskiej. Byłoby zdumiewającem faworyzowaniem pewnych oderwanych grup i jednostek nieprzestrzeganie tej zasady w czasie samego plebiscytu.

Sytuacja jest poważna, jest nawet b. groźna. Atut górnośląski rozgrywa się na terenie międzynarodowym a więc głos zabrać winna także dyplomacja polska. Ale czy jej podoła? Czy nie będziemy znowu świadkami zaprzepaszczenia Górnego Śląska przez niedołęstwo Paderewskich? Czy rząd wogóle choć w drobnej części poświęca G. Śląskowi tyle uwagi, co rząd niemiecki, który codziennie prawie musi zdać sprawę przed narodem niemieckim, że ani na chwilę nie zapomina o G. Śląsku i jego przyszłości? Przecież nawet poseł sejmu pruskiego niezawisły socjalista Ziegler, występując ostro przeciwko agitacji szowinistów niemieckich, stwierdził, że Górny Śląsk jest dla Niemiec warunkiem istnienia.

Czy rząd polski to rozumie, a jeśli tak, to co czyni w tej sprawie?

S. B.

Rokosz kujawsko-kaliskiego kleru.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego.

Na pismo z dnia 7 lipca 1920 r. Nr. 413, mam zaszczyt zawiadomić, że Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie dostarczono dotychczas tekstu oświadczenia dziekanów djecezji kalisko - kujawskiej, będącego przedmiotem interpelacji. Biskup kujawsko - kaliski, od którego wymienione Ministerstwo zażądało odpisu owego oświadczenia, powiadamia w piśmie z dnia 25 sierpnia r. b., Nr. 2359, że wskutek zniszczenia przez ogień archiwum konsystorskiego nie jest w stanie przesłać autentycznej kopji wystąpienia dziekanów.

Wobec tego mam zaszczyt zwrócić się z prośbą o tekst omawianego oświadczenia, który się w aktach Klubu P.P. Interpelantów znajdować musi. Przytem pozwolę sobie zauważyć, że tekst ten stanowi podstawę odpowiedzi.

Prezydent ministrów (—) Witos.

Kronika sejmowa.

Onegdaj w obecności ministra spraw wojskowych odbyło się posiedzenie Komisji wojskowej. Na posiedzeniu przeprowadzono dyskusję nad interpelacją tow. Libermana, poczem dyskutowano nad wnioskami tow. Marka (podanemi w „Robotniku"). Komisja odrzuciła 3 pierwsze wnioski tow. Marka, a 4-ty przyjęła w brzmieniu następującem:

Wzywa się Rząd, aby akta sądów doraźnych były na każdorazowe żądanie udzielane do wglądu podkomisji z 5-ciu, wyłonionej z komisji wojskowej.

W skład komisji weszli następujący posłowie: tow. Marek, Anusz, Trzciński, Czerniewski i Jan Dębski.

Kronika polityczna.

Rozwiązanie Straży Obywatelskiej.

Komenda Straży Obywatelskiej postanowiła z dniem 1-go października straż tę rozwiązać.

Nareszcie! Domaganiom naszym stało się zadość.

Oświadczenie tow. Barlickiego.

Korespondent ryski „Daily Herald'a" podaje rozmowę z tow. Barlickim, który oświadczył, że delegacja pragnie zawrzeć pokój nie na podstawie sytuacji wojskowej, lecz na drodze porozumienia.

Tow. Barlicki zaznaczył, że partja jego oddawna walczy o taki pokój, stwierdzając błąd wyprawy wojennej. Cała delegacja gorąca pragnie zawarcia pokoju, by zwalczyć elementy reakcyjne, pokładające nadzieję na zerwanie rokowań.

Umowa Winniczenki.

(K. B. P.). Według „Wperedu" Winniczenko z rządem Sowietów zawarł umowę w imieniu Ukraińskiej Republiki Rad na następujących podstawach: 1) niezależność Ukrainy, faktyczna nie fikcyjna; 2) ukrainizacja wszystkich urzędów na Ukrainie; 3) wszystkie komisarjaty mają być obsadzone przez Ukraińców. Wspólne komisarjaty nie istnieją. Liczba komisarjatów ma być ta sama, co w sowieckiej Rosji; 4) do Centralnego komunistycznego Komitetu Ukrainy należą bezwarunkowo Ukraińcy. Winniczenko kieruje wydziałem politycznym C. K. K. U.; 5) ma być oddzielne wojsko U. R. R.; 6) ma być ogłoszona amnestja dla wszystkich Ukraińców, wyjąwszy działalność kontrewolucyjną.

Na podstawie powyższej umowy rozpoczęto formowanie ukraińskiej armji. Dn. 8 września powstała pierwsza ukraińska brygada. D. 9 września Winniczenko oficjalnie objął swoje czynności w rządzie, jako zastępca Rakowskiego i komisarz spraw zagranicznych.

⁂

Dowiadujemy się, że Minister Spraw Wewnętrznych i Minister Spraw Wojskowych podpisali rozporządzenie o zniesieniu urzędu Gubernatora Wojskowego i stanu oblężenia w m. Warszawie i przyległych powiatach, które to rozporządzenie wejdzie w życie z dniem ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw". (P. A. T.).

⁂

Dowódcą generalnego okręgu Pomorza został mianowany generał Zieliński.

⁂

Dowództwo generalnego okręgu Kraków obejmuje z powrotem generał Simon.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 30 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 30 września 1920 r.:

Po rozbiciu wojsk sowieckich skoncentrowanych w rejonie Lidy, wojska nasze kontynuują forsowny pościg w kierunku wschodnim. Nieprzyjaciel cofa się w panicznym nieładzie, natrafiając ze wszystkich stron na oskrzydlające uderzenia naszych oddziałów. Jedna z dywizji sow. przeszła w całości na naszą stronę, wymordowawszy uprzednio komisarzy, którzy usiłowali ją zmusić do stawienia oporu. Podług zeznań jeńców, dowódca 3 armji sow., widząc groźną sytuację, pozbawił się życia.

Jeńcy i trofea, o których wspomina dodatkowy komunikat sztabu generalnego z dnia 29 b. m. (13.000 jeńców i 50 dział), zostały zdobyte przez 1 dyw. leg. i 1 dyw. lit.-biał.

Grupa wielkopolska, posuwająca się ze strony Słonima, zdobyła dnia 30 b. m. brawurowym atakiem Baranowicze.

Na południe od Prypeci nieprzyjaciel pod naszym naporem wycofał się na linję rzeki Słucz. Kawalerja nasza zajęła Zwiahel, biorąc jeńców i 6 dział.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 29 września.

(P. A. T.). Pisma niemieckie podają depeszę z Paryża, iż 5 października odjadą posiłki wojsk francuskich dla wzmocnienia załogi koalicyjnej na G. Śląsku. Generał Le Rond pozostanie w Paryżu prawdopodobnie do przyszłego tygodnia, aby wziąć udział w posiedzeniu Rady Ambasadorów w sprawie ustalenia terminu plebiscytu. Podobno w Radzie Ambasadorów istnieją silne prądy za zawieszeniem plebiscytu, jednak większość Rady jest temu przeciwna. Koalicyjna komisja w Opolu otrzymała od Rady Ambasdorów nowe instrukcje w celu skutecznego rozbrojenia obu narodowości na G. Śląsku.

Zatrzymanie pociągu sanitarnego

Bruksela, 30 września.

(P. A. T.). (Havas). Mimo zapewnień niemieckich, belgijski pociąg sanitarny przeznaczony dla Polski, został zatrzymany w Akwizgranie. Rokowania w toku. Niemcy uzyskają zezwolenie na dozorowanie pociągu, co przyczyni się do poważnego opóźnienia transportu.

Rokowania handlowe rosyjsko-angielskie.

Londyn, 30 września.

(P. A. T.). (Havas). „Morning Post" notuje pogłoskę, wedle której rokowania handlowe z Rosją w sprawie zakupu przez Rosję towarów w Anglji nie doprowadzą do pomyślnego wyniku. Dziennik dodaje, że jeżeli pogłoska ta się sprawdzi, to spowoduje w licznych kołach angielskich uczucie ulgi. Koła finansowo-handlowe angielskie podzielają naogół opinję francuską i uważają stanowisko Francji za zupełnie usprawiedliwione. Potępiają natomiast jako nielogiczne, jeżeli nie nieuczciwe, postępowanie rządu angielskiego, będąc tego zdania, że nie można pozwolić bankrutowi na dysponowanie swym majątkiem bez oglądania się na prawa wierzycieli.

Londyn, 30 września.

(P. A. T.). (Havas). „Daily Mail" przynosi wiadomość o nowym projekcie układu handlowego angielsko - rosyjskiego, który wypracowuje obecnie rząd angielski. Wedle tego dziennika istnieje ogólne przypuszczenie, że za parę tygodni rozpoczną się pertraktacje, mające na celu zawarcie formalnego pokoju z Rosją.

Londyn, 30 września.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.) „Times" donosi, że komisja dla wypracowania angielsko - rosyjskiego traktatu handlowego przedłożyła rządowi projekt, według którego miałby rząd złożyć oświadczenie, iż obowiązuje się nie konfiskować złota bolszewickiego, nadesłanego do Anglji. Dziennik dowiaduje się, że angielski Urząd Skarbowy i Bank Angielski zaprotestowały przeciwko takiemu przyrzeczeniu rządu.

Konferencja finansowa w Brukseli.

Lyon, 29 września.

(P. A. T.). (Radjo). Konferencja brukselska. Na początku posiedzenia wtorkowego konferencja finansowa uchwaliła utworzenie 4-ch komisji, a mianowicie: finansów publicznych, wekslową, handlu międzynarodowego i kredytu międzynarodowego. Faktycznie praca skupia się w tych komisjach raczej, aniżeli na posiedzeniach plenarnych. Lord Chalmers, delegat angielski, wyjaśnił sytuację finansową Anglji, której polityka dąży do zrównoważenia budżetu, poświęcając pewne dochody na spłacenie długów. Lecreux, delegat belgijski, dowodzi, że dla finansów belgijskich niezbędne są te dwa miljardy i pół franków w złocie, które Niemcy jej winne, jako odszkodowanie i 8% odszkodowań, przyznanych na konferencji w Spa. Następnie przemawia delegat niemiecki i amerykański.

W Irlandji.

Nauen, 29 września.

(P. A. T.). (Radjo). Rząd angielski wykrył spisek Irlandczyków w Londynie, w którym przeszło 10 znanych osobistości zostało skompromitowanych. Sinfeiniści mieli zamiar wysadzić w powietrze Urząd dla spraw irlandzkich i Radę miejską.

Londyn, 30 września.

(P. A. T.). (Wiad. Biur. Kor.). „Westminster Gazette" ogłasza projekt lorda Grey'a, dotyczący rozwiązania kwestji irlandzkiej. Na pierwszem miejscu proponuje Grey, by oświadczyć jedno całej ludności Irlandji, iż polityka zagraniczna, armja i marynarka muszą pozostać wspólne i że Anglja nie zgodzi się nigdy na oddzielenie części południowych Irlandji. Z wyjątkiem tych ograniczeń ma naród irlandzki otrzymać prawo samorządu takie, jakie posiadają inne dominja. Wreszcie aż do ustanowienia rządu, utworzonego na tych podstawach przez 2 lata będzie Anglja rządziła w Irlandji przy najszerszem uwzględnieniu interesów irlandzkich. Publikacja ta wywołała w Anglji dużą sensację.

Wybory w Szwecji.

Königswusterhausen, 29 września.

(P. A. T.). (Radjo). Ze Sztokholmu donoszą, że do drugiej Izby wybrano 72 prawicowców (było 57), 28 z organizacji robotniczej, (14) 47 liberał., (62), 76 socjalistów demokrat. (86), 7 lewicowych socjalnych demokratów (5).

S. p. Roland Bauer.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 4 sierpnia w bitwie pod Paprocią padł od kuli karabinu maszynowego i dostał się do niewoli ochotnik 201 pp. ś. p. Roland Bauer. Ciężko poraniony bagnetami zdziczałego, nieszczęsnego żołdactwa bolszewickiego, umarł dnia 5-go sierpnia w stodole we wsi Jechacz.

Jedna z tysiąca tragedji, tej potwornej wojny.

W szerokich kołach nauczycielskich śmierć Rolanda Bauera zrobiła wstrząsające wrażenie, a w pracy tworzenia szkolnictwa i organizowania nauczycielstwa — wyłom nie do zapełnienia.

Tak długo wyczekiwana, tak upragniona Niepodległość, zastała nas zupełnie nieprzygotowanymi. Oprócz bojowników zakonspiro-

wanych w partjach socjalistycznych, oprócz garstki ideowców, pracujących w kółkach oświatowych, tworzyliśmy społeczeństwo „indywidualistów“, mających w pogardzie wszelkie związki i jest nam dotąd trudno otrząsnąć się z pod tej suggestji, narzuconej przez „ochranę“ w jej własnym, naturalnie, interesie. Ten „indywidualizm“, ten brak umiejętności organizowania się, zrzeszania i działania społecznego mści się na nas bardzo dotkliwie — to też ogromną zasługę mają ludzie, którzy potrzebę organizacji zrozumieli jako nakaz najgłębszego patrjotyzmu.

Do takich ludzi należał Roland Bauer.

Przed dwoma laty, kiedy nauczycielstwo było rozproszkowane, bierne i zepchnięte na szary koniec, kiedy szkolnictwo przeżywało najcięższy kryzys materjalny i moralny pod ciosami obcych, ale i własnych biurokratów, Roland Bauer stanął do pracy, jako przewodniczący i jeden z założycieli Związku zawodowego Naucz. Szkół Średn. Od tego czasu widzieliśmy Go przy pracy ciągle; promieniował zapałem i wiarą, bronił i osłaniał nauczycielstwo, czuwał nad każdym krokiem tworzących się władz oświatowych, niezmordowanie wykuwał ideologję Związku i zapałem swoim pobudzał i porywał innych. Jego szlachetne, czyste i głębokie ujęcie każdej sprawy, zjednywało nawet przeciwników i zamykało usta tym, co tak skwapliwie, tak, niestety, bezkarnie gotowi każdą społecznie twórczą jednostkę pomówić o anarchizm i brak uczuć narodowych.

I tyle pracy było na tym ugorze, że tylko czasami biedził się, by starczyło sił i czasu... i nie starczyło.

Czy długo jeszcze będziemy tak rozrzutnie szafować tem, co posiadamy najlepszego i najdroższego?

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Dziś, dn. 1 października, o godz. 5-ej po poł. w lokalu „Robotnika“ odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie C. K. W. Tow. Daszyński proszony o przybycie.

Posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiecego odbędize się d. 1-go października o g. 6-ej wiecz. w lokalu „Robotnika“.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy.

Dzielnica Jerozolima. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, W sobotę, 2 b. m. ogólne zebranie dzielnicy o godz. 7 w.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Kępna 15, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Praskej. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powiśle. Dziś odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy w lokalu Solec 63.

Dzielnica Powązki. Ogólne zebranie dzielnicy odbędzie sie dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Okopowa 30.

Dzielnica Mokotowska. Ogólne zebranie dzielnicy odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu, Bagatela 12a.

Komitet kolejowy. W sobotę, d. 2 b. m. o g. 5 pp. w lokalu O. K. R. odbędzie się posiedzenie komitetu kolejowego wspólnie z mężami zaufania. Sprawy b. ważne.

Ruch zawodowy.

Do wszystkich Głównych Zarządów Związków Zawodowych.

Wobec zwrócenia się Związku Rolnego w Polsce do propetarjatu Warszawy w swoim liście otwartym, zamieszczonym w „Robotniku“ z dn. 30/IX r. b. Centralna Komisja postanowiła zwołać konferencję na 7-go października g. 10 rano, Warecka 15 m. 6.

Przeto Sekretarjat zwraca się do Związków kolejarzy, górników, metalowców, tkaczy, chemicznego, cukierników, garbarzy, drzewnego, kelnerów, drukarzy i wszystkich innych zawodów, by na powyższą konferencję bezwarunkowo przysłały po jednym przedstawicielu.

Sekretarjat Centr. Komisji
Zw. Zaw. w Polsce.

Konferencja przedstawicieli związków zawodowych okręgu łódzkiego.

Zgodnie z uchwałą Kongresu Związków Zawodowych Klasowych z dn. 13 r. b., z polecenia Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych, organizuje się Sekretarjat okręgowy dla Okręgu Łódzkiego, do którego zostały zaliczone miejscowości: miasto Łódź, Zgierz, Pabjanice, Ozorków, Łęczyca, Aleksandrów, Konstantynów, Brzeziny, Tomaszów-Mazowiecki, Łask, Zduńska-Wola, Sieradz, Szadek, Wieluń i Piotrków.

W celu dokonania wyboru Komisji Okręgowej i sekretarza, oraz omówienia spraw organizacyjnych, związanych z działalnością tegoż, zwołujemy na d. 9 października r. b. na godz. 4 po południu, do lokalu Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. i Robotnic Przemysłu Włóknistego w Polsce, w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, front, parter — ogólną konferencję z wyżej wymienionych miejscowości, złożoną z przedstawicieli zarządów tychże.

Związki, liczące do 1000 członków (opłacających składki, delegują po jednym przedstawicielu, a na każdych następnych 1000 — również po 1 przedstawicielu. Mandaty przedstawicieli muszą być wydane na piśmie.

Sz. Towarzysze! W związku z zadaniami, jakie stoją przed klasowym ruchem zawodowym, uprzejmie prosimy Zarządy o wzięcie udziału w powyższej konferencji i wydelegowanie swych przedstawicieli.

Komisję Centralną reprezentować będzie przewodniczący Kom. Centr. Kl. Zw. Zawodowych, towarzysz Z. Żuławski.

Spółdzielczość w ogólnym ruchu robotniczym.

Pod tym tytułem tow. Jan Hempel wygłosi odczyt w sobotę, dnia 2-go października o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, ul. Wolska Nr. 44 (III piętro, Wydział Społeczno-Wychowawczy).

Wejście bezpłatne dla pracowników kooperatyw, członków Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców m. Warszawy i okolic, oraz wprowadzonych gości.

Baczność, tow kowale! W niedzielę, dnia 3 października r. b. o godz. 10 rano Zarząd Sekcji kowali przy Zw. Metal., Leszno 53, zwołuje walne zebranie wszystkich kowali.

Tow. stawcie się licznie i punktualnie.

— Sekretarz Sekcji Tokarzy przy Zw. Metal., Leszno 53, prosi wszystkich członków zarządu sekcji o przybycie na zebranie, mające się odbyć w sobotę, dnia 1 października r. b. o ogdz. 6 pp. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Ze Związku Zaw. Drukarzy. W niedzielę, dn. 3 października, o godz. 11 przed południem, w lokalu Związku, Bednarska 24. odbędzie się ogólne zebranie Sekcji składaczy maszynowych.

Zarząd Zw. Pr. Piekar., zawiadamia tow., iż dnia 2 października, to jest w sobotę, o godz. 8 w. odbędzie się walne zebranie. Sprawy bardzo ważne. Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie do lokalu Chłodna 41.

Uwaga: Tow. rąbaczy i furgonistów prosimy o przybycie w niedzielę, na godz. 10 rano. Sprawy b. ważne.

Baczność! Członkowie sklepu Czerniakowska 206. W niedzielę, dnia 3 października o 4-ej po poł. odbędzie się w sali dzielnicy Powiśla P. P. S., ul. Solec 63, zebranie dzielnicowe członków Czerniakowska 206.

Towarzyszki i towarzysze! Stawcie się licznie!

Zagranicą.

W ANGLJI.

Londyn, 30.9. (P. A. T.). (Wied. Biur, Kor.). Rokowania między przedstawicielami górników a właścicielami kopalń poszły tak daleko, iż reprezentanci górników mogli przedłożyć komisji ogółu górników zasady, które komisja ma uznać za podstawę do załatwienia konfliktu o wynagrodzenie. Jeżeli zasady te będą przyjęte, wówczas spodziewają się przywódcy, że da się stanowczo uniknąć strajku.

Londyn, 30.9. (P. A. T.). (Havas). Konferencja między właścicielami szybów a górnikami zakończyła się wieczorem, nie doprowadziwszy do żadnych rezultatów.

WŁOCHY.

Kongres centrum socjalistycznego.

Rzym, 28.9. (tel. wł.). Termin zwołania kongresu centrum socjalistycznego nie jest jeszcze zdecydowany. Są dwa projekty zwołać: 1) 10 października w Regjo Emilia, 2) w listopadzie do Florencji. W kołach socjalistycznych panuje przekonanie, że do rozłamu nie dojdzie, — bowiem w kołach robotniczych przeważają tendencje ugodowe.

Turatti oświadczył, że będzie dążył do uniknięcia rozłamu, domagając się jednocześnie zupełnej swobody działania.

Międzynarodówka anarchistyczna.

Rzym, 28.9 (tel. wł.). Anarchistyczny dziennik medjolański „Umonita nuova“ donosi we wstępnym artykule, że anarchiści zostali wykluczeni z III międzynarodówki w Moskwie. Stanowisko komunistów rosyjskich powoduje przepaść pomiędzy nimi a anarchistami. Anarchiści, którzy tworzą w łonie proletarjatu specjalną grupę, współdziałać będą jednak w ogólnym ruchu rewolucyjnym, skierowanym przeciw burżuazji — lecz jednocześnie będą dążyli do stworzenia nowej międzynarodówki — anarchistycznej.

W NIEMCZECH.

Bytom, 29.9. (P. A. T.). Według depesz z Berlina i głosów prasy niemieckiej na G. Śląsku zanosi się w Niemczech, szczególniej w Berlinie, na nową rewolucję komunistyczną. W Westfalskiem zagłębiu węglowem wydział wykonawczy komunistów wydał odezwę do górników, aby za przykładem robotników włoskich, opanowali kopalnie. Najbliższa niedziela poświęcona ma być propagandzie w tej sprawie.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. 100-rb. carskie płacono 275 do 267.50. 500-rb. carskie płacono 282.50 do 273. 1000-rb. dumskie płacono 90 do 84 — 88. 250-rb. dumskie płacono 63 do 60.

Dolary St. Zjedn. 260 — 280, kanadyjskie 210 — 225, franki francuskie 18.25 — 18.75, belgijskie 18.75 — 19.75, szwajcarskie 43 — 44, funty sterlingi 935 — 970, marki niemieckie 445 — 465, korony austrjackie 92 — 94, szwedzkie 53 — 55, duńskie 38 — 38.75, norweskie 39 — 39.75, lei rumuńskie 4.75 — 5.25, liry włoskie 10.75 — 11.75, floreny holenderskie 84 — 86.

W sprawie podatku mieszkaniowego komunikują nam ze stron miarodajnych, co następuje: Ustawą o podatku dochodowym i majątkowym został uchylony od r. 1918 pobór podatku mieszkaniowego na rzecz Państwa. Państwo zrzekło się mianowicie tego podatku w tym celu, by go przekazać do poboru miastom i zasilać w ten sposób kasy miejskie. Zarządzenia, zmierzające do przeprowadzenia sprawy przez Rady gminne interesowanych miast zostały już wydane, a w międzyczasie państwowe organy skarbowe, aby nie przerywać wdrożonej już poprzednio akcji poborów, pobierają nadal podatek na rzecz Kasy miejskiej, aż do czasu zupełnego przekazania tegoż organom miejskim. Wobec tego o zaliczeniu uiszczonego podatku mieszkaniowego na państwowy podatek dochodowy za rok 1920 nie może być mowy.

Z Rady Miejskiej.

Wobec wyjazdu prezesa Rady miejskiej na dwutygodniowy odpoczynek do Wielkopolski, oraz ze względu na nieobecność wice-przewodniczącego tow. Jaworowskiego, bawiącego w Rydze, prezydjum reprezentuje wyłącznie r. dr. Rychliński, który obecnie stale przewodniczy obradom Rady miejskiej.

Pierwsze trzy punkty wczorajszego porządku dziennego nie wywołały żadnej dyskusji. Uchwalono zatem przyznanie zapomogi dożywotniej b. buchalterowi szpitala św. Jana Bożego; przyznano Radzie Opiekuńczej kursów wakacyjnych dla nauczycieli szkół powszechnych subwencji w wysokości 100,000 marek; zatwierdzono mk. 39.300 na wynagrodzenie urzędników biura R. M. za pracę wieczorową.

Z kolei przyszedł pod obrady wniosek r. tow. Tora w sprawie odezw, rozlepianych na ulicach miasta. Godnem zaznaczenia jest, że wniosek ten r. tow. Tor złożył R. M. jeszcze 7 kwietnia r. b. i po półrocznem „dojrzewaniu“ pod suknem znalazł się na porządku dziennym R. M., kiedy już stracił wszelkie cechy aktualności. Naturalnie, że wobec takiego traktowania wniosków przez prezydjum R. M. r. tow. Tor wniosek swój cofnął.

Po skonstatowaniu na sali wymaganego dla uchwalenia pożyczek quorum, przystąpiono do obrad nad wnioskiem magistratu w sprawie pożyczki 6 mil. na budowę cegielni miejskiej w Burakowie. Wniosek uchwalono bez dyskusji.

Po za porządkiem dziennym uchwalono w pierwszem czytaniu pożyczkę 500 mil. pod nazwą „5% Pożyczki Przezorności m. st. Warszawy 1920 r.“. Pożyczka ta została już swego czasu uchwalona przez R. M., jako pożyczka premjowa, lecz wobec niezatwierdzenia w tej formie przez Rząd, komisja finansowo - budżetowa poczyniła pewne zmiany zasadnicze.

Nad wnioskiem w sprawie petycji Związku dozorców nocnych R. M. przeszła do porządku dziennego, jako przekraczającym kompetencję R. M., gdyż sprawa utrzymania instytucji dozorców nocnych rozstrzygnięta została przez min. spr. wewn. w sensie negatywnym.

Również po za porządkiem dziennym odczytany został list rektora Uniwersytetu warszawskiego w sprawie udzielenia przez miasto Uniwersytetowi na wieczystą dzierżawę placu miejskiego przylegającego do posesji zajętej przez Uniwersytet.

Odpowiedział prez. miasta Drzewiecki, oznajmiając, że sprawa ta zostanie szczegółowo rozpatrzona na posiedzeniu magistratu.

Po przerwie przystąpiono do wyborów 15 radnych. Ponieważ prawica obstawała przy swojem pierwotnem żądaniu 9 miejsc w Komitecie Pomocy dla żołnierza, r. tow. Piłacki w imieniu klubu radnych P. P. S. oświadczył, iż udziału w zarządzonych za pomocą kartek wyborach nie bierze, i wraz z radnymi P. P. S. opuścił salę posiedzeń. Tej samej treści oświadczenie w imieniu radnych Żydów zgłosił r. R. Szereszowski.

Prawica radziecka pomimo to przystąpiła do imiennego głosowania, którego wynik był następujący:

Na 61 złożonych kartek — jedna została unieważniona, druga — pusta. Absolutna większość — 31 głosów. Otrzymali: r. Hirszel — 59, r. L. Zieliński — 58, r. Wyrębowski — 56, r. L. Śliwiński — 56, r. Hoser — 59, r. Brzeziński — 57, r. Wysocki — 57, r. Wilczyński — 58, r. Art. Śliwiński — 39, r. tow. Baryka — 36, r. tow. dr. Małynicz — 31, r. prof. St. Kalinowski — 38 i r. Mayzel — 40 głosów.

Oczywiście głosowanie to sprawy wyborów nie przesądza.

Głosy czytelników.

M. S. W. ma jedno zdanie, a P. K. U. ma inne zdanie.

Na zasadzie rozkazu Min. Spr. Wojsk. roczniki 1890 — 92 (nie wyłączając b. podoficerów), pozostają w formacjach zapasowych i nie są odsyłane na front, lecz po przeglądzie natychmiast są urlopowane.

W myśl tego rozkazu zostałem też zwolniony (mam szarżę kaprala) i odesłany do P. K. U. przy ul. Długiej 38. Tam oznajmiono mi jednak, że podoficerom nie udziela się urlopów. Udałem się tedy do M. S. W., gdzie mi powiedziano, że mam być zwolniony i odesłano mnie z powrotem do P. K. U., gdzie mi poraz drugi powiedziano, że podoficerów nie zwalnia się.

Wobec tego prosiłbym b. o wyjaśnienie, kto ma rację i kogo należy słuchać: M. S. W. czy P. K. U. Jako człowiek pracy, nie mogę też tracić czasu na zwiedzanie różnych instytucji wojskowych i proszę przeto o szybką odpowiedź.

Mieczysław Gonstaw.

Z prowincji.

Lublin.

(Korespondencja własna).

Okupowanie Lublina. — Spóźniona obrona.

Od trzech niemal tygodni Lublin przybrał charakter miasta okupowanego przez wojska gen. Bałachowicza. Cały szereg prywatnych lokali, większa część szkół powszechnych i ochron jest zajętych przez „bałachowców“, którzy mimo nakazu komendy placu miasta o zwolnieniu od rekwizycji lokali szkolnych (np. seminarjum żeńskie j. Arciszewskiej), nietylko nie opróżnili, gorzej — zachowują się arogancko i oświadczyli, iż lokal opróżnią, gdy im się to spodoba. W rezultacie kilka tysięcy

dzieci w wieku szkolnym wskutek najazdu „bałachowiczów" jest pozbawionych możności uczęszczania do szkoły, a w Polsce jest tylko 50% analfabetów. Wszelkie interpelacje w tych sprawach u władz pozostają bez skutku.

„Bałachowcy" zachowują się w stosunku do ludności arogancko, do późnej nocy rozlegają się ich pijackie krzyki i śpiewy, które mieszkańcom Lublina dają się we znaki (ul. Ogrodowa i in.). Po lokalach publicznych urządzają pijatyki, w wyniku których odbywa się strzelanie z rewolwerów, jak to było dnia 24 b. m. w restauracji p. Piotrowskiego, ul. Bernardyńska 4, gdzie pułkownik „bałachowiec" w wyżej wymieniony sposób objawiał dobry humor, a pięć kul w suficie jest dowodem kulturalnych rozrywek naszych „sprzymierzeńców".

Ciekawsze, że „bałachowcy" uprawiają na ziemiach polskich nielegalny werbunek wśród obywateli państwa Polskiego; że tak jest — świadczy to, że w szkole powszechnej przy ul. Bychawskiej kwaterują ochotnicy wojsk Bałachowicza z rozmaitych formacji polskich, przy ul. Zamoyskiej w szkole ludowej kwaterują ochotnicy Bałachowicza, rekrutowani z oddziałów poznańskich. Werbunek prowadzi się nietylko na terenie ziemi Lubelskiej, ale i w Częstochowskiej; według słów pewnego ziemianina, ochotnika wojsk Bałachowicza, wszystko, co „zdrowe i narodowe" śpieszy do Bałachowicza, że to jedynie jest prawdziwy patrjotyzm i zrozumienie interesów polsko - rosyjskich. Z oddziałów majora Jaworskiego również przechodzą do Bałachowicza, jak p. Lecewicz i inni.

Drugą niespodzianką dla Lublina jest organizowanie się na łeb na szyję żywiołów chrześcijańsko - endecko - robotniczych w Komitet „Obrony Kraju". Panów tych wtedy, kiedy bolszewicki najazd naprawdę zagrażał Lublinowi — niebyło. Stuliwszy uszy myśleli, jakby wiać lub zadekować się. Dziś, kiedy najazd rozbity prawie zupełnie, panowie ci zakładają komitety obrony kraju. Jóżci na zebraniach szydło z worka wylazło, bo wygadali się inicjatorzy, iż nie o obronę przed jakimkolwiek najazdem chodzi, jeno o walkę z „wywrotowcami".

Zważywszy zaś, że ci panowie należą do obozów skrzętnie przygotowujących się do „wywrotów", więc czyżby chcieli walczyć ze sobą? Ale, jak rzekłem, szydło z worka wylazło. Ci panowie zawrotnie szykują się do walki z ludowcami i pepesowcami, czyli z tymi, którzy ze strachu przed bolszewikami nie wiali do Poznania.

Ma się rozumieć z owych szykowań się do walki tego rodzaju o jakiej śnią inicjatorzy spóźnionych „komitetów-obrony" nic nie będzie, albowiem niezaprzeczoną prawdą jest, że jak komunistom zbrakło odwagi wystąpić rewolucyjnie, tak i tym panom ciągle brakuje odwagi do realizowania swoich planów. Tylko krzyk i kompromitacja w rezultacie.

Mieszkaniec.

Kielce przeciw endekom.

Przy wypełnionej sali teatru Polskiego odbyło się zgromadzenie, na którem, po referacie tow. Arciszewskiego i przemówieniu tow. Nowosińskiego przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez K. K. P. P. S., odbyte w dniu 22 września 1290 r. w sali teatru Polskiego w Kielcach, po wysłuchaniu posła socjalistycznego T. Arciszewskiego i przemówieiniach, uchwala:

1) Zgromadzenie piętnuje nikczemne zachowanie się N.-D. partji czarnej reakcji, kapitalistów, obszarników i wszelkiego wstecznictwa, która w najkrytyczniejszych chwilach dla państwa prowadziła zdradziecką politykę skierowaną przeciw Naczelnemu Dowództwu, Naczelnikowi Państwa i całości państwa.

2) Zgromadzeni domagają się zniesienia stanu wyjątkowego, sądów doraźnych i zaprzestania represji stosowanych przeciw organizacjom robotniczym i włościańskim, jak również wypuszczenia członków tychże organizacji z więzień, natomiast domagają się ukarania prawdziwych szkodników, którzy swą niecną robotą prowadzoną przeciw Naczelnikowi Państwa i Ludowi pracującemu przyczyniają się do osłabienia i rozbicia Państwa Polskiego.

3) Po usunięciu z granic naszego kraju wroga zgromadzenie domaga się jaknajrychlejszego zawarcia pokoju i potępia tych, którzy przez chęć przedłużania wojny mogą sprowadzić na kraj nowe niebezpieczeństwa.

4) Zgromadzeni domagają się jaknajprędszego uchwalenia konstytucji i rozwiązania Sejmu, jako nieodpowiadającego obecnemu ustosunkowaniu sił społecznych, oraz utworzenia rządu robotniczo-włościańskiego, który winien rozpisać wybory do nowego Sejmu.

Listy do Redakcji.

Szanowny tow. Redkatorze!

Ninejszem upraszam o umieszczenie na łamach „Robotnika" następującego mego oświadczenia:

W numerze „Kurjera Warszawskiego" z dn. 19 b. m. (Nr. 260) ukazał się nikczemny artykuł, zatytułowany: Jakich mieliśmy radnych?"

„Rycerski" autor tego artykułu, który nazwiska swego wolał nie ujawniać, nazywa radnych bundowskich w warszawskiej Radzie Miejskiej — „zakonspirowanymi szpiegami i zdrajcami" i insynuuje, żeśmy „zbiegli z pełnemi niewątpliwie portfelami".

W dn. 22 b. m. inny „dziennikarz", który ukrył się pod literą „M.", umieścił w wydaniu porannem „Rzeczypospolitej" (Nr. 99) analogiczny artykuł p. t. „Bund na usługach bolszewików".

Nie w celu polemiki z „K. W." lub „Rzeczp.", a gwoli ustalenia prawdy, oświadczam, że zarówno artykuł „K. W.", jak i oparty na nim artykuł „Rzeczyp.", to — stek kłamstw i potwarzy.

A więc wiadomem mi jest z całą dokładnością, że:

1) kłamstwem jest, jakoby w mieszkaniu tow. E. Iwińskiej znalezione zostały ślady jakichkolwiekbądź dokumentów, skierowanych do rządu sowietów;

2) kłamstwem jest w szczególności, jakoby ze znalezionej tam kalki odczytanem być miało, lub odczytanem być mogło jakiekolwiek „sprawozdanie, informujące o panujących w wojsku polskiem i społeczeństwie nastrojach i o sytuacji na tyłach";

3) kłamstwem jest, jakoby „również" w mieszkaniu tow. Altarza znalezione być miały nietylko „dostatecznie", lecz jakiekolwiek „dowody, stwierdzające, iż utrzymywał on stosunki z sowietami rosyjskimi".

Nawet wiadomość o „różnej bibule w języku polskim i żargonie", jakoby znalezionej u t. Iwińskiej, jest od początku do końca zmyśloną, gdyż żadnej zgoła „bibuły" — ani polskie, ani żydowskiej — w mieszkaniu Iwińskiej nie znaleziono.

H. Erlich.

Szanowny Towarzyszu-Redaktorze!

Doprowadzeni do ostateczności postępowaniem Dyrekcji Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, oraz będąc pewni, że sprawa nasza, o której mowa poniżej, niepozbawiona jest szerszego znaczenia społecznego, jako ilustrująca stosunki, a raczej samowolę niektórych panów „dyrektorów", rządzących się wprost autokratycznie — prosimy uprzejmie Szan. Towarzysza-Redaktora o zamieszczenie poniższych kilku słów:

W sobotę, d. 18 b. m. p. dyr. Ziembiński zgłosił się do pracowni i w sposób uwłaczający wszelkim pojęciom prawnym, wymówił pracę pracownikom drukarni (dwóm stolarzom ze stolarni wymówił jeszcze przed ewakuacją, a więc około 12 sierpnia r. b.), nadmieniając z widocznem zadowoleniem, że jest to zemsta za naszą jakoby denuncjację, w sprawie ukrywającego się przed poborem wojskowym wychowanka p. Ziembińskiego, niejakiego Kazimierza Rutty, b. zarządzającego drukarnią P. K. O. — no i naturalnie alter ego p. Ziembińskiego, który w rzeczy samej został przez władze wojskowe przyaresztowany i przymusowo wcielony do szeregów wojskowych. Nie koniec na tem. Pan Ziembiński w swem podejrzeniu poszedł tak daleko, że poruszył sprawę syna swego (również podobno uchylającego się od wojska), ze złością wytykając, że „nie chodzi mi tyle o p. Kazimierza (Rutty ego), ile o p. Renie (t. j. syna swego)".

Ttego rodzaju odpowiedź otrzymaliśmy, żądając wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały pozbawienie chleba, a może i możności dalszego zarobkowania w instytucjach rządowych, grupy pracowników polskich.

Jako charakterystyczny przyczynek w sprawie wyjaśnienia specyficznej lojalności p. dyrektora Z w stosunku do obowiązków państwowych może służyć fakt, że tenże p. Ziembiński odradzał nam w sposób dość wymowny wstąpienie do wojska w chwili najkrytyczniejszej potrzeby, w chwili, gdy stolica była oblegana przez wroga, mówiąc, że „tam uciekają, a wy idziecie".

Warto na zakończenie poruszyć sprawę „likwidacji" drukarni i stolarni, przeprowadzonej przez p. Ziembińskiego w chwili ewakuacji. Wówczas to p. Ziembiński myślał tylko o własnym interesie, mając gotowy do wyjazdu samochód i zdradzając jawnie robotników, których chciał pozostawić na pastwę losu i dopiero, widząc postawę robotników, ustąpił, pozostawiając pewien fundusz na wypłatę. Dwaj pracownicy stolarscy, którzy byli na oddzielnym etacie i pracowali do ostatniej chwili, nie otrzymali nawet zapłaty, należnej im za tydzień przepracowany!

Dopiero d. 20 b. m., a więc po powrocie z ewakuacji pracownicy ci zostali zaspokojeni!

Tyle o moralnem i społecznem stanowisku p. dyrektora Ziembińskiego, rządzącego się w taki sposób na placówce państwowej!

O innych sprawkach p. Ziembińskiego, pozostających w konflikcie z prawem, pomówimy niebawem, jeśli zajdzie tego potrzeba.

M. B. K.

Szanowny Redaktorze!

W numerze 251 dziennika „Robotnik" z dnia 14 września 1920 r., w artykule p. t. „Endecy szykują się do zamachu" wymieniono mnie, jako „wybitnego endeka", Sokoła, biorącego udział w zamachu stanu na Rząd Ludowy".

Informacje „Robotnika" są nieprawdziwe, gdyż do stronnictwa Narodowo Demokratycznego, ani też żadnego innego stronnictwa politycznego nigdy nie należałem. W „Sokole" byłem przez lat 11 (jedenaście) naczelnikiem Związku i stwierdzam, że Tow. „Sokół" w b. Królestwie Polskiem stało na stanowisku niepodległości Polski, członkami tego Towarzystwa byli ludzie, należący do różnych stronnictw politycznych, aż do P. P. S. włącznie.

Zarzut, co do mego uczestnictwa w zamachu stanu na tak przez „Robotnika" zwany Rząd Ludowy, jako oszczerstwo, rozpatrzą władze sądowe.

W imię prawdy i bezstronności proszę Szanownego Redaktora o łaskawe umieszczenie powyższego sprostowania w swojem piśmie.

Z szacunkiem Karol Noskiewicz.

Warszawa, dnia 20 września 1920 r.

Dop. Red. W styczniu 1919 r. — w chwili zamachu na Rząd Ludowy, p. Noskiewicz był Naczelnikiem II rejonu Straży Narodowej. Straż Narodowa brała czynny udział w zamachu. Władze państwowe przeprowadziły rewizję u p. Noskiewicza, podejrzewając go również o udział w akcji zamachowej. Na podstawie tych właśnie faktów napisaliśmy naszą notatkę. W jakim stopniu p. Noskiewicz był zamieszany w sprawę zamachu, nie wiemy, gdyż zamachowcy nie zostali oddani pod sąd i do dnia dzisiejszego opinja publiczna nie zna szczegółów tej zbrodniczej akcji.

Co się zaś tyczy charakteru „Sokoła", to lepiejby p. Noskiewicz zrobił, gdyby nic nie mówił o jego „bezpartyjności". Czy p. Nebel, wybitny kierownik „Sokoła", komendant zamachowych rezerw wioślarskich, starający się ukryć, bezskutecznie zresztą, swój udział w zamachu, też był „bezpartyjnym"? Czy „Sokoli", biorący udział w akcjach wyborczych Narodowej Demokracji do carskiej Dumy, byli również „bezpartyjni"? Czy „Sokoli", tłumiący w r. 1906 strajki rolne i mordujący służbę folwarczną w Czemienikach działali również „bezpartyjnie"? O należeniu zaś P. P. S.-owców do „Sokoła" nic nie wiemy.

Kronika.

W sprawie zmiany miejsca pobytu Górnoślązaków i Górnoślązaczek. Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską, uprasza wszystkich zarejestrowanych Górnoślązaków i Górnoślązaczek, by w razie zmiany miejsca pobytu (zmiany siedziby, wstąpienia do wojska i t. d.), komunikowali o tem niezwłocznie Komitetowi wraz ze wskazaniem obecnego miejsca zamieszkania (względnie przydziału wojskowego).

Poszukiwania. Ktoby wiedział o Bolesławie Olbratowskim, (Śmiały), zesłanym w okresie lat 1905 — 1907 do Tobolskiej gub., skąd uciekł do kraju w 1911 — 1912. Tutaj poznany i powtórnie zesłany o 100 wiorst dalej. Prosimy dać znać ojcu, Piekarska Nr. 11 m. 5, lub do brata Eugenjusza, plac Trzech Krzyży Nr. 18 m. 7.

Karty chlebowe. Wydane na okres 119-ty karty chlebowe ważne są od 1 do 31 października r. b. Narazie realizowane będą kupony chlebowe pierwszej dekady, ważne na dni 10, od 1-go do 11-go października. Na kupony te punkty sprzedaży wydawać będą: na kupon Nr. 13 — 2 funty chleba żytniego, na kupon 14 — 2 funty i na kupon 15 — 1 funt chleba żytniego po mk. 4.50 za funt. Kupony te będą realizowane stopniowo, w miarę dowozu chleba. Kupony chlebowe z okresu 118-go Nr. 1, 2 i 3 — ważne są tylko do dnia 2-go października włącznie.

O dniu rozpoczęcia realizacji kuponów cukrowych nastąpi oddzielne zawiadomienie, ze wskazaniem kuponu, na który cukier będzie wydawany.

Sól w bieżącym okresie sprzedawana będzie za kuponami Nr. 12 — 1 funt soli ciemnej i na kupon Nr. 11 — 1 funt soli poznańskiej po mk. 2.25 za funt.

Sekcja chlebowa W. Z. przypomina, iż kupony każdej dekady (serji) ważne są przez dni dziesięć, wyłącznie w terminach wskazanych, t. j. kupony 1-ej dekady — od 1 do 11-go, kupony 2-ej dekady — od 11 do 21-go i kupony 3-ej dekady — od 21-go do końca każdego miesiąca.

Nafta. Nafta kontyngensowa wydawana będzie w m. październiku na kupon naftowy karty opałowej Nr. 3. Norma wynosi 12 funtów po mk. 4.30 za funt.

Z „Bibljoteki Publicznej". Bibljoteka Publiczna od dnia 1-go października otwarta dla publiczności w dni powszednie od godz. 10 r. do 1 pp. i od 4 pp. do 8 wiecz.

Z Zachęty. Ubiegłej niedzieli III-ą Wystawę Retrospektywną w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych zwiedziło przeszło 3000 osób za biletami płatnemi oraz bezpłatnie 4 wycieczki wojskowe (około 400 osób). Dyrekcja usilnie uprasza publiczność o zaopatrywanie się w ciągu tygodnia w bilety na niedzielę, a to dla uniknięcia natłoku przy kasie. Wystawa potrwa tylko jeszcze dwa tygodnie.

Policja bije! Dnia 28 b. m. o godz. 1 w południe zjawiło się w mieszkaniu Jana Biszczaka, przy ul. Piekarskiej 11, pięciu policjantów (dwuch z nich miało numery 10.067 i 20.069). Policjanci przybyli po sprzeczce małżeńskiej na wezwanie żony B.

Nie wchodząc w rdzeń sprawy, musimy jednak zwrócić uwagę komendy policji na skandaliczne zachowanie się policjantów, którzy Biszczaka bili i w mieszkaniu i po drodze do komisarjatu.

(m.). **Wypadek samochodowy.** Przy zbiegu ulic Wolskiej i Przyokopowej, samochód Nr. 504, należący do Misji Amerykańskiej, najechał na Chaima Goldsteina, lat 10, zam. przy ul. Krochmalnej Nr. 23. Pogotowie ratunkowe przewiozło chłopca w stanie ciężkim do szpitala dziecinnego Karola i Marji przy ul. Leszno Nr. 130.

— W sali Resursy Kupieckiej przy ul. Senatorskiej Nr. 40, z powodu wadliwie urządzonego pieca zapaliła się belka. Ogień ugasił II-gi oddział straży ogniowej.

(m.). **Przez nieostrożność.** Posterunkowy I-go komisarjatu Pol. Kol. Jan Fizlej, Nr. 3046, pełniąc służbę w komisarjacie przez nieostrożność postrzelił się w biodro lewej nogi. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł Fizleja do szpitala Dz. Jezus.

(m.). **Pożary.** Na dworcu Wschodnim na plancie przy magazynie Nr. 2 wybuchł pożar. Zapaliły się złożone na plancie pakuły. Iskra padła od przejeżdżającego parowozu. Ogień ugasił 5-ty oddział Straży ogniowej. Straty narazie nieustalone.

Teatr i Muzyka.

Sala Rozrywek żołnierza i ochotnika, Jasna 3, kino „Polonja". Dziś i codziennie program składany. Początek o godz. 7 wieczór. Wejście dla wojskowych 1 marka.

Z Opery. Dziś „Żydówka". Jutro po raz 3-ci nastrojowa opera Walewskiego „Dola".

Teatr Rozmaitości. Dziś fantazja hinduska Rabindranath Tagory „Biuro pocztowe" i dramat Oskara Wildea „Tragedja florencka". Pod reżyserją Józefa Śliwickiego rozpoczęły się próby z dramatu Leopolda Staffa „Południca".

Teatr Polski. Dziś, jutro, w niedzielę i poniedziałek cztery ostatnie przedstawienia „Wesela Fonsia". We wtorek premjera „Miłosierdzia" Rostworowskiego.

Teatr Reduta. Dziś w piątek J. Szaniawskiego „Papierowy kochanek".

Teatr Mały gra codziennie „Moralność pani Dulskiej".

Teatr Nowości. Dziś „Major ułanów".

Teatr Praski gra „Niespodzianki rozwodowe".

Teatr Powszechny gra dziś po raz ostatni komedję „Mąż z grzeczności".

Dyrekcja zaofiarowała na to przedstawienie 200 bezpłatnych miejsc dla żołnierzy.

Z Filharmonji. W Filharmonji dzisiaj wielki koncert symfoniczny. Odegrany będzie „Don Quixot" R. Straussa, oraz „Wyspa umarłych" Rachmaninowa.

Ze Związku Teatrów Ludowych. W celu podniesienia kultury ogólnej i rozwijania w szerokich warstwach zamiłowania piękna, Związek Teatrów Ludowych dn. 1 października r. b. otwiera szkołę dramatyczną dla instruktorów Kół Teatralnych wiejskich i podmiejskich.

Biuro Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, Kopernika 30, udziela informacji i przyjmuje zapisy kandydatów do szkoły dram. codziennie od 8 i pół do 2 i pół.

POKWITOWANIA.

Na wydział opieki nad żołnierzem i ochotnikiem mk. 100 zebrane w folwarku Nieświastów p. Słupca.

Na żołnierza polskiego.

Robotnicy fabryki Karasiński i Orthwein 1% zarobku tygodniowego mk. 1075.

Uczniowie firmy Konrad, Jarnuszkiewicz, jako karę mk. 60.

Na dzieci poległych.

Paweł Rurga z Piotrkowa mk. 160.

Na fundusz prasowy.

III kompanja 8 bat. saperów mk. 300.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Social.

Odbiło w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.